Cena numeru 50 hal.

Nr. 22. Lublin, dnia 8 czerwca 1919 r. Rok III.

ROBOTNIK

PRZEDPŁATA WYNOSI:
W Lublinie wraz z odnoszeniem do domu kwartalnie 5 K., na prowincji z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 80 h., na 1 stronie 2 k., w tekście 2 k. 50 h. Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich). Redaktor przyjmuje we środy i piątki od godziny 6 — 7 wieczorem. Administracja otwarta codz. od 9 rano do 6 wiecz.

PRACĄ i ŁADEM.

Nasze uchwały.

W ubiegłą niedzielę, t. j. d. 1 czerwca, odbyło się ogólne roczne zebranie Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie. Obszerne sprawozdanie z przebiegu obrad, jak również z powziętych uchwał, odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru. Dziś zaznaczamy tylko, że zebrani wyrazili obecnemu Zarządowi zupełne zaufanie, czego dowodem, między innymi, okoliczność, iż dwaj ustępujący członkowie Zarządu, a mianowicie p. Paweł Dziewiecki, dotychczasowy prezes Stowarzyszenia i p. Stanisław Kussyk, kierownik działu handlowego, zostali ponownie do Zarządu powołani. W miejsce p. Pilewicza wszedł p. Józef Zajączkowski, ponadto zaś zebranie wybrało trzech zastępców w osobach: p. Feliksa Kozubowskiego, redaktora naszego pisma, oraz 2 robotników: p. Ludwika Serafina i p. Brzuszka.

Budżet za rok ubiegły zatwierdzono i przyjęto preliminarz budżetowy na rok następny, poczem, po wyczerpaniu porządku obrad, powzięto jednomyślnie dwie rezolucje, których treść podajemy poniżej:

O szkołę chrześcijańską i narodową.

Zgromadzeni w dniu 1 czerwca 1919 r. na ogólnem rocznem zebraniu robotnicy chrześcijańscy w Lublinie oświadczają, że szkoła polska, zarówno powszechna, jak i średnia, musi mieć charakter chrześcijański i narodowy, gdyż tylko taka szkoła może dać społeczeństwu prawych i pożytecznych obywateli.

Dlatego zebrani stwierdzają zgodnie, że:

1) nauka religji i wspólne ćwiczenia religijne mają być, jak dotąd, tak i nadal, w szkole naszej zachowane;

2) wychowanie powinno być oparte na zasadach chrześcijańskich i narodowych;

3) nauki religji mają udzielić kapłani, a w braku ich nauczyciele lub nauczycielki, upoważnione do tego przez biskupa;

4) w radach szkolnych powinni z urzędu zasiadać przedstawiciele duchowieństwa;

5) nauczycielami szkół polskich powinny być tylko osoby nieposzlakowanego charakteru i nie należące do żadnej z partji, które prowadzą walkę z Kościołem, państwem lub narodem.

Przeciw napływowi żydów ze Wschodu.

Od dłuższego czasu tysiące żydów ze Wschodu przedostają się do Polski, uciekając przed niedawnymi swymi przyjaciółmi, bolszewikami, przed głodem i gniewem ludu rosyjskiego.

Z uwagi na to, że te tłumy żydów, ciemne, niechlujne, nie umiejące po polsku, a tchnące fanatyczną nienawiścią do chrześcijaństwa i kultury europejskiej, są nabytkiem dla kraju wysoce szkodliwym, z uwagi na to, że po przybyciu do Polski szerzą one wśród ludu zepsucie moralne i rozstrój społeczny, a nadto wnoszą choroby zaraźliwe i powodują zubożenie materjalne i wyzysk naszego społeczeństwa — robotnicy chrześcijańscy, zgromadzeni na ogólnem dorocznem zebraniu w d. 1 czerwca w Lublinie, domagają się od Rządu polskiego i Sejmu, aby natychmiast zamknął granice państwa przed napływem żydostwa zarówno z Rosji sowieckiej, oraz z Ukrainy, jak i z obszarów, zajętych przez wojska polskie na Wschodzie.

Czuwajmy!

Wstała Polska, jak sen-legenda, do życia wolnego. Cudną, śnioną w niewoli, osłonecznioną blaskiem chwały i szczęścia, widział ją każdy, kto marzył o niej w latach młodzieńczych porywów, kto miłował ją jako najświętszą ideę ujarzmionego narodu.

Polska przez wiek z górą w sercach naszych była tą relikwją, którą z ojca na syna przekazywano pokoleniom, jako święte dziedzictwo i wyssane z krwią matki wskazanie, aby trwać i doczekać się wolnej ojczyzny.

I oto doczekaliśmy się dni wielkich. Poczynamy budować to, co nam zburzono przed stu laty: życie państwowe. I radość wzbiera w sercu, gdy się spogląda na coraz więcej tężejącą armję, która zabezpieczy nam pomyślny byt państwowy i bronić będzie odtąd rubieży naszych od odwiecznych wrogów. I cieszy się dusza polska, że jest zależna od swego tylko narodu, od postanowień jego woli: sejmu i jego wykonawcy — rządu.

Tak, wszystko już mamy swoje własne lub mieć w pełni będziemy w najbliższej przyszłości.

Niestety, na tej Polsce świetlanej widać już pewne rysy ciemne, jako pozostałość w spadku po smutnej pamięci opiekunach naszych. Baczmy, aby te plamy nie zaćmiły nam majestatu odrodzonej Ojczyzny. Na wiośnianej runi prac naszych poczynają kiełkować chwasty ostów i kąkolu, a rdza pleśni zarażać poczyna młode, zdrowe pędy życia naszego.

Baczmy, aby je rychlej zebrać i wyniszczyć, nim się rozrosną i rozkrzewią, nim wyplenić je będzie zapóźno.

Mówię o tych jednostkach złych egoistycznych, pozbawionych uczuć społecznych, wyzbytych etyki i kultury, które dzięki nagłej potrzebie sił państwowych i chaosowi, jaki z natury rzeczy powstał w dobie tworzenia się państwa, dostały się na rozliczne urzędy. Są to chwasty, które zasiał wróg, przez wiek z górą demoralizujący serca nasze. Od nas samych zależy, aby je wyplenić zawczasu, jeżeli rzeczywiście kierujemy się w poczynaniach swych etyką dobra ogólnego, dobra Polski, która zapewni szczęście wszystkim swym dzieciom.

Czy robimy co w tym kierunku? Literalnie nic, albo bardzo mało. Zapominamy, że bezwiednie do gangrenowania życia państwowego my sami przykładamy rękę, milcząc lub tuszując sprawy, które w krajach wysoce kulturalnych na Zachodzie, np. w Szwajcarji, absolutnie byłyby niedopuszczalne z powodu moralnej kontroli samego społeczeństwa.

A u nas? Słyszy się ciągle od miesięcy o łapownictwie, o protekcjonizmie, słyszy się o nazwiskach panów pobierających i panów dających, słyszy się na to, aby przejść nad tą smutną sprawą do po-

rządku dziennego tak, jakby to były rzeczy całkiem naturalne.

Tymczasem bolączka ta niemniej groźna od bolszewizmu, rzecz, którą tępić należy bezwzględnie, jak się tępi bandytyzm i złodziejstwo, nawet jeszcze bezwzględniej, bo bandytyzm krzywdzi głównie jednostki, łapownictwo zaś ogół, państwo, Ojczyznę.

Porzućmy więc apatję i bądźmy nie tylko w sercu, ale i czynem uczciwi, nie pozwólmy, aby ciemny ogół ludu naszego, przyszły materjał na poczuwających się do polskości i do obywatelskości względem kraju zespół ludzi, przyzwyczaił się do gangreny, która truć już poczyna krew organizmu naszego.

Obowiązkiem naszym patrjotycznym ujawniać zło, wywlekać je na światło dzienne i ogółowi wskazać tych, którzy niegodni są miana wykonawców woli narodu, zarażonych zgnilizną protekcjonizmu i łapownictwa niektórych urzędników państwowych.

Główną przyczyną obojętności ogółu na tę bolączkę, na ten wrzód cuchnący, jest fałszywa ambicja.

Śmieszna doprawdy ambicja, nie licująca z etyką ludzi uczciwych. Obowiązkiem każdego dobrze myślącego, już nie tylko Polaka, ale człowieka, donieść publicznie, gdzie należy, o tych bakcylach, które gangrenują nam państwo. Również, każdy uczciwy urzędnik winien bezwzględnie pociągnąć do odpowiedzialności osobę, która łapówkę ofiarowuje. Leży to nie tylko w interesie państwa, ale i honoru samego urzędnika.

Pomnijmy, że Rosja wije się dziś w konwulsjach bolszewizmu dzięki zgniliźnie moralnej byłych swych rządów, typowych łapownictwem i protekcjonizmem.

Czuwajmy więc!

Stefan Miller.

Bohaterowie ze Wschodniej Galicji.

Gen. **Haller**, dowódca armii, operującej we Wschodniej Galicji, wydał do swych zwycięskich podkomendnych rozkaz dzienny, z którego podajemy następujące wyjątki:

Żołnierze!

Pod potężnem uderzeniem waszych piersi przełamana została cała linja nieprzyjaciels a, a pierścień nieprzyjacielski, otaczający Lwów ze wszech stron, rozpadł się. W zwycięskim marszu na przestrzeni 400 kilometrów posuwacie się ciągle dalej, przełamując ostatnie wysiłki rozprzężonej, cofającej się w popłochu i zostawiającej za sobą tylko zniszczenie armji nieprzyjacielskiej, wyzwalając prastare ziemie polskie z pod ucisku barbarzyństwa i anarchji.

Nie mogę wyróżniać waszych czynów bohaterskich, bo musiałbym wszystkich zasługi podnieść!

Dziękuję wam, oficerowie i żołnierze! A tym, którzy swe życie bohaterskie złożyli Ojczyźnie, cześć i chwała!

Pamięć o dzielnym dowódcy 8-go pułku ułanów majorze Strońskim, dowódcy batoljonu majorze Bartmańskim i o wszystkich poległych oficerach i żołnierzach nie zaginie!

Następnie wyróżnia gen. Haller w zaszczytnej wzmiance: grupę generał-porucznika Kornickiego, która zdobyła Łuck, oraz pierwszą dywizję strzelców-Hallerczyków pod wodzą gen. Bernarda, 1 i 5-ty pułk ułanów, które w tem zwycięstwie współdziałały.

Na linji Poryck—Sokal—Żółkiew odznaczyła się grupa wojsk pod komendą gen. Audry, przyczem świetnych czynów dokazały: 2-ga dywizja strzelców gen. Modelon i brygada pułk. Minkiewicza, które opanowały linję kolejową Lwów—Brody.

W rozkazie podkreśla dalej gen. Haller męstwo bohaterskich obrońców Lwowa, a mianowicie: dywizji lwowskiej pod dowództwem pułk. Strzeleckiego i brygady pułk. Mączyńskiego. Okryły się one nową sławą, odpierając nieprzyjaciela w krwawych walkach, w których odznaczyły się także polskie legjonistki.

Bardzo wybitną rolę w wyzwoleniu Galicji Wschodniej odegrał gen. Iwaszkiewicz. Grupa jego wojsk, obejmująca 3-cią i 4-tą dywizję b. Legjonów, oraz dwie skombinowane dywizje, w obrębie których są również pułki poznańskie, przełamawszy front nieprzyjacielski, w niewstrzymanym pochodzie zajęła Sambor, Drohobycz, Borysław, Stryj i szereg innych miejscowości.

Wielkie zadanie spełnił sztab armji gen Hallera, złożony z oficerów armji francuskiej i polskiej.

Rozkaz dzienny kończy się następującemi słowami:

Żołnierze! Wierzę, że nadal wytężycie wszystkie swe siły, aby doprowadzić do ostatecznego, zupełnego zwycięstwa na chwałę Rzeczypospolitej.

Naprzód!

Haller.

Obłuda naszej lewicy.

Przedstawiciele polskich stronnictw lewicowych w Paryżu rozesłali do pism francuskich protest przeciw postanowieniom Konferencji pokojowej w sprawie granic Polski. Zarzuty, podniesione w tym proteście, są po większej części niewątpliwie słuszne. W szczególności podnieść należy zastrzeżenia co do sprawy Gdańska i plebiscytu na Mazurach oraz w części Prus Zachodnich, który to plebiscyt może mieć dla nas wynik niekorzystny. Z zastrzeżeniami tymi godzi się cała narodowa opinja polska, która pierwsza je podniosła, znacznie wcześniej, aniżeli np. panowie ze skrajnej lewicy.

Musimy zwrócić tu uwagę na obłudne stanowisko naszych stronnictw lewicowych. Podczas obrad Konferencji czyniły one przez swych przedstawicieli i za pośrednictwem swej prasy wszystko, aby zniechęcić do nas Koalicję. Wszak Paderewski musiał ich nawet mitygować w tych atakach na Francję, Anglję i Amerykę. Nie wspominamy tu całej, wielce smutnej działalności gabinetów Daszyńskiego i Moraczewskiego, która więcej może wyrządziła Polsce szkody, niż tajemne zabiegi Kramarzy, Masaryków i ajentów żydowsko-niemieckich, albowiem urobiła nam opinję bardzo niekorzystną w prasie i społeczeństwie anglo-amerykańskiem.

Obłuda naszej lewicy uwydatnia się jaskrawo w buńczucznym tonie wobec Koalicji, w twardem obstawaniu przy historycznych granicach na zachodzie, podczas gdy taż sama lewica objawia lekkomyślną conajmniej obojętność na sprawę granic wschodnich. Godnem uwagi jest, że w wyżej wspomnianym proteście skarży się lewica na brak wspólnej granicy — z Węgrami i wylewa rzewne łzy z powodu oddania Rusinów węgierskich na pastwę Czecho-słowackiej republiki. Dziwna zaiste litość, gdy się zważy, jak strasznem było położenie Rusinów pod jarzmem węgierskim! Z drugiej strony, jak mogła nam Koalicja przyznać Ruś węgierską, względnie granicę z tą Rusią, skoro nasza lewica aż dotąd uroczyście protestuje przeciw „zaborowi Galicji Wschodniej"?

Tak to panowie z lewicy, tracąc z dniem każdym zaufanie narodowo usposobionych sfer społeczeństwa, próbują ratować swój kredyt moral y spóźnionymi, a w dodatku wielce niezręcznemi protestami.

Niewątpliwie Koalicja nie rozstrzygnęła całkowicie sprawy zachodnich granic po naszej myśli. Ale z tem wszystkiem wolimy to, co nam już dała Konferencja na zachodzie i to, co nam jeszcze przyzna na wschodzie, aniżeli wątpliwej wartości sojusze z czerwoną hakatą pruską i moskiewskimi sowietami, które nam lewica narzucała w czasach, gdy była u steru władzy, i jeszcze bardziej wątpliwe granice wschodnie... wykreślone na podstawie „porozumienia" z hajdamakami i żydowszczyzną sowjetów.

Jak dalece lewica uprzedzona jest do Koalicji, świadczą następujące słowa męża tej miary, co Paderewski, wypowiedziane w pamiętnej mowie z dnia 22 maja b. r.

„Konferencja pokojowa załatwiła się dotychczas z jednym tylko z pośród pokonanych przeciwników, z Niemcami. Podyktowane im warunki pokoju, zapewniły nam znaczne korzyści, zakreśliły naszemu Państwu pokaźne na zachodzie granice. Czy wolno nam się żalić i narzekać, czy mamy do tego powody i prawa? Najwyższa rada konferencji pokojowej starała się najsprawiedliwiej i najsumienniej przystosować zasadę etnograficzną do ziemi polskiej i z tego wynikły tak znaczne dla nas na zachodzie korzyści.

Niech mi wolno będzie zauważyć pobieżnie, że na mocy owego traktatu, mamy otrzymać z górą 53.000 km. kw naszej polskiej ziemi z 5 przeszło miljonami ludności. Obszar ten może się jeszcze powiększyć o tyle, o ile plebiscyt w innych, niegdyś polskich okręgach wypadnie na naszą korzyść. Konferencja pokojowa przyznała nam nasz brzeg morski, nasze kaszubskie wybrzeże, przyznała nam stare kopalnie śląskie, przyznała nam nieograniczoną uży-

walność portu Gdańskiego, opiekę i władzę zupełną nad Wisłą naszą i protektorat nad miastem Gdańskiem w tych samych prawie warunkach, w jakich myśmy go posiadali za najświetniejszych czasów Rzeczypospolitej.

Wogóle uważam, że za ten wyrok konferencji pokojowej, jako dotychczasowy wzmiar sprawiedliwości, naród polski, od wieków krzywdzony i od sprawiedliwości odwykły, wdzięczny być może. Jest to bowiem, jeżeli jeszcze za to nam nie wypadnie krwią płacić, dotąd dar wielki, dar piękny, dar od Boga, który do współdziałania w Swojej Wszechmocy powołał dobrych i uczciwych ludzi".

Tak mówi wielki i największy patrjota polski, mąż bezstronny i szlachetny.

f.

FELIKS KOZUBOWSKI. 4)

Braterstwo Polski i Litwy.

W 350-tą rocznicę Unji Lubelskiej.

Co poprzedziło Unję Lubelską?

Wojny z Moskwą nie były już w tym czasie nowiną ani dla Polski ani dla Litwy. Za Zygmunta Starego trzykrotnie potykali się z nią Polacy i Litwini, walcząc ramię przy ramieniu i zadając wrogowi ciężkie klęski.

Nowe niebezpieczeństwo zagroziło obu państwom, gdy po śmierci Wasyla zasiadł na tronie moskiewskim car Iwan Groźny, niesłychany okrutnik i barbarzyńca, żądny zaborów i krwi ludzkiej.

Rozszerzywszy znacznie państwo swe przez podboje na wschodzie, zwrócił się ku zachodowi i północy, zamierzając ugodzić śmiertelnie Litwę i zdobyć przystęp do Bałtyku. W wojnie o Inflanty zagarnął Połock, warowny gród, który strzegł wejścia do Litwy. Szlachta litewska widziała snać grożące jej niebezpieczeństwo, skoro już w r. 1562 w obozie pod Witebskiem powzięła uchwałę z prośbą do króla, aby złożył sejm wspólny, na którymby ostatecznie dzieło unji do końca zostało doprowadzone. Jako główne powody, skłaniające ich do prośby, podali Litwini sprawę następstwa po bezdzietnym Zygmuncie Auguście oraz potrzebę wspólnej obrony wobec Moskwy. Pozatem domagali się wyraźnie tych praw i wolności, które już były udziałem Polaków. Aby się zaś zabezpieczyć przeciw możliwym niespodziankom ze strony swych wielmożów, zawiązali konfederację, która w razie potrzeby miała poprzeć sprawę unji nawet orężem.

Ostatni z Jagiellonów.

Zygmunt August nie miał potomstwa i lękał się, że po jego śmierci nie będzie między Litwą a Polską zgody przy wyborze nowego monarchy. Ostatni ten przedstawiciel świetnego rodu Jagiellonów widział ze smutkiem rozterkę w narodzie, a znając niechęć możnowładców litewskich do ściślejszych stosunków z Polską, obawiał się, że wybór nowego króla wywoła rozłam między obu narodami. Dlatego Zygmunt August życzył sobie gorąco unji Litwy z Polską i temu celowi poświęcił ostatnie lata swego życia.

Zabiegi około Unji.

Witebska uchwała szlachty litewskiej nie pozostała bez echa. Już w następnym roku zebrał się sejm w Warszawie, na którym posłowie polscy wspólnie z litewskimi omówili niemało kwestji, odnoszących się do Unji: Atoli w najważniejszych rzeczach nie osiągnięto porozumienia wskutek oporu możnowładców litewskich. Nie doprowadziły do skutku również późniejsze układy. Wreszcie zniecierpliwiony król nadał Litwie nowy statut, naznaczył wojewodów i kasztelanów, ustanowił sądy oraz sejmiki na wzór polskich. W ten sposób dał Zygmunt August szlachcie litewskiej wiele praw i przywilejów, o które dawno walczyła, a których nie chcieli jej przyznać zazdrośnie wielmoże. Tem usilniej dążyła ona teraz do ścisłej unji z Polską, aby uzyskać wszystkie prawa polityczne.

Sprawa Unji na Sejmie w Lublinie r. 1569.

Dzięki niestrudzonym zabiegom króla, dzięki zapałowi, z jakim wciąż na nowo zabierał się do tego dzieła, mimo wszelkich trudności i niepowodzeń, dzięki wreszcie dobrej woli, ożywiającej Polaków, — przyszedł do skutku pierwszy sejm wspólny polsko-litewski, na którym sprawa unji miała być ostatecznie załatwiona. Sejm ten, który co do znaczenia można porównać tylko z wielkim Sejmem Czteroletnim, zebrał się w L u b l i n i e dnia 10 stycznia r. 1569 na zamku królewskim. W imieniu posłów powitał Zygmunta Augusta piękną przemową marszałek sejmowy, Stanisław Czarnkowski.

Niezwłocznie zabrano się do sprawy unji. Ale panowie litewscy od samego początku robili takie trudności, że mimo znacznych ustępstw ze strony polskiej nie mogło być mowy o porozumieniu. Nie chcąc zawrzeć unji, która groziła im utratą uprzywilejowanego stanowiska, wyje-

---

Ks. I. WŁADZIŃSKI. 3)

Dom Ludowy.

Tu, w widnych, obszernych salach, w przyległym tuż ogrodzie, każdy robotnik znajdzie po pracy dogodne miejsce dla odpoczynku i rozrywki. I w ten sposób, ratując swe zdrowie, będzie w stanie choć na chwilę zapomnieć o troskach i goryczy dnia codziennego. Tu w długie, zimowe wieczory spędzi on niejedną chwilę pożytecznie, korzystając z bibljoteki i czytelni domu ludowego, obcując z tymi, co z Bogiem i wiarą nie zerwali rozbratu, co zdrowem okiem patrzą na świat i ludzi.

Wiadomo powszechnie, jak przez długie lata, rządy zaborcze paraliżowały u nas wszelką pracę o ś w i a t o w ą nad ludem. Mimo to jednak praca ta w miarę sił naszych ani na chwilę nie ustawała. Pomimo niesłychanych utrudnień, wciąż walczyliśmy o prawo do bytu, o język, wiarę, obyczaj, o te najdroższe skarby narodowe.

Dziś gdy oświata ludowa swobodnie krzewić się może, nie tylko za pośrednictwem szkoły, ale także na arenie życia społecznego, środowiskiem jej łatwo stać się może dom ludowy, gdzie każdy robotnik korzystać będzie z książki i gazet, gdzie usłyszy żywe słowo głoszone z trybuny, gdzie teatr, sztuka, jak również śpiew i muzyka będą mogły oddziaływać dodatnio na wykształcenie mas ludowych. Wszystkie te zbawienne środki zmierzać winny do obudzenia umysłowego, do uszlachetnienia serc, do umoralnienia szerokich warstw roboczego ludu.

Zważmy, że Polska traci wciąż bezpowrotnie olbrzymi zapas sił, nieoceniony swój kapitał umysłowy dlatego, że te siły nie mają możności się rozwinąć. Należy przeto uczynić wszystko, aby te ukryte zdolności ludu powołać do życia.

Dom ludowy byłby więc tą błogosławioną placówką oświatową, którąby promieniowała na całą okolicę, któraby macierzyńską troską otaczała takie instytucje oświatowe, jak Macierz Szkolna, Uniwersytet Ludowy, Szkoły zawodowe i t. p. W domu ludowym powinna być czynna nie tylko biblioteka, czytelnia, bezpłatna wypożyczalnia książek, ale również niezbędną byłoby rzeczą nagromadzenie wszelkich pomocy szkolnych, a zwłaszcza naukowych, gdzie każdy z uczestników miałby bezpłatny do nich dostęp i mógłby łatwo z nich korzystać.

Z pomiędzy wszystkich jednak prac oświatowych, jakie musiałby podjąć gorąco dom ludowy, byłoby chyba najbardziej niecierpiącą zwłoki tępienie a n a l f a b e t y z m u, tej plagi największej, która trapi lud polski i zagradza mu drogę do uspołecznienia, do jaśniejszego jutra.

Niemniej ważnem zadaniem domu ludowego byłoby szerzenie k u l t u r y rolnej. Tu skupiać się winny wszystkie dziedziny życia gospodarczego danej okolicy. Sprawnie, umiejętnie prowadzone kooperatywy i spółki, te najlepsze w rękach ludu środki do wywalczenia lepszego bytu materjalnego uchronić go mogą od wyzysku wszelkich pośredników.

Dom ludowy ułatwiałby ludowi sprzedaż produktów rolnych oraz nabywanie różnych przedmiotów codziennego użytku, a zwłaszcza narzędzi rolnych, wprost z pierwszych źródeł. Niesłychanie ważnem byłoby zaznajamianie ludu z tajnikami przyrody; z bogactwem fauny i flory krajowej; z użytecznością zwierząt, ptactwa, owadów, krzew i roślin, które dziś lud nasz tak bezmyślnie nieraz niszczy i tępi.

Ważnym czynnikiem oświatowym byłoby zorganizowanie przy domu ludowym muzeum ludoznawczego i krajoznawczego, gdzie nagromadzone być winny okazy z dziedziny przyrody, modele narzędzi rolniczych i przemysłowych, skonstruowane przez obcych, a zwłaszcza przez swoich, dalej przedmioty sztuki stosowanej, zdobnictwa ludowego, gdzie przechowywaneby były wykopaliska danej miejscowości oraz wszelkie pamiątki zamierzchłej przeszłości naszej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chali potajemnie w nocy na 1 marca z Lublina.

Ogromne wzburzenie ogarnęło Polaków na wieść o tym postępku Litwinów. Postanowiono sprawę unji załatwić pomimo ich oporu, zgodnie z życzeniami szlachty litewskiej i ruskiej oraz tych panów, którzy myśli unjj zdawna byli przychylni. Tymczasem jednak wypłynęła inna doniosła sprawa: sejm zażądał przyłączenia do korony (t. j. do Polski) krajów, które kiedyś do niej należały. Miano tu na myśli Podlasie, Wołyń i Kijowszczyznę. Prawa Polski do Podlasia i Wołynia były niewątpliwe, o losach Kijowszczyzny miały rozstrzygnąć względy polityczne. Posłowie podlascy i wołyńscy po krótkich układach złożyli Koronie przysięgę. Wtedy król 5 czerwca wcielił do Polski również księstwo kijowskie, uważając, że ten „klucz do Wołynia i Podlasia" powinien w polskich rękach pozostać.

Na wieść o tem panowie litewscy śpiesznie powrócili do Lublina, obawiając się, żeby przedstawiciele szlachty nie przyłączyli w ten sposób całej Litwy do Polski. Blizko miesiąc trwały jeszcze narady w sprawie unji, ale chodziło już tylko o różne jej szczegóły, a nie o rzecz samą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy robotnicze.

Straszna katastrofa. Dnia 20 ub. m. wydarzyła się jedna z największych katastrof górniczych. W kopalni węgla w Orłowej-Łazach na Śląsku, w t. zw. „Nowym Szybie", gdzie było zajętych 630 górników, nastąpił wybuch gazów, którego ofiarą padło **92 ludzi.** Nieszczęście wywołane zostało zaniedbaniem ostrożności przez kierownika szybu, czeskiego żyda Goldsterna. Dawniej prowadził kopalnię inżynier Polak, p. J. Sykała. W styczniu b. r. Czesi wywieźli go jako gorliwego obrońcę polskich robotników i zastąpili wyżej wymienionym żydem, który zupełnie o kopalni nie myślał, natomiast zawzięcie agitował na korzyść republiki czesko-słowackiej. Wynikiem tej niesumiennej działalności Goldsterna jest **śmierć blizko stu górników,** w tem **60 Polaków.**

Górnicy, którzy się uratowali ucieczką albo zostali wywiezieni na powierzchnię, przedstawiają straszny widok wskutek wstrząsu nerwowego, strachu i przerażenia, są poparzeni i osmaleni po twarzy i ciele. Na miejsce katastrofy zjechała cieszyńska komisja Koalicji celem zbadania przyczyn, przebiegu i rozmiarów strasznego nieszczęścia.

Na szybie zgromadziły się żony i dzieci nieszczęśliwych ofiar, które rozpoznawały wśród szlochów i głośnego płaczu zniekształcone zwłoki swych mężów i dzieci.

Wojna na ziemiach polskich.

Na południe od Dniestru posunęły się wojska polskie poza Stanisławów, gdzie weszły w styczność z armją rumuńską. Rumuni zajęli Kołomyję, Tłumacz, Nadwórnę Ottynję i sąsiednie miejscowości. W ten sposób całe Pokucie uwolnione już zostało od hajdamaków.

Na północ od Dniestru stanęła nasza armja na linji Radziwiłłów, Jeziorany, Złota Lipa. Przy wzięciu Złoczowa zdobyli Polacy 73 działa, 3000 karabinów, 1000 jaszczyków armatnich i wiele materjału wojennego.

Pod Smorgoniami wysadzono w powietrze bolszewicki pociąg pancerny i rozbito większe gromady wroga w okolicy Postaw.

W dalszym pościgu za rozbitą armją ruską zajęli Polacy Ławoczne, odcinając nieprzyjacielowi odwrót na Węgry. Następnie zdobyli Kałusz, Halicz i Niżniów.

Wyparci niemal zupełnie z Galicji, hajdamacy przenieśli swój „rząd" do Kamieńca Podolskiego.

Autorowi „Chlaśnięć".*)

Poco piszecie wasze „chlaśnięcia",
Które tak czyta z zapałem „brach"?
By jego głowę — w głowę cielęcia
Łatwiej zamienić... siać terror, strach.
Hasłem dziś waszem jest „rewolucja",
Taktykę waszą zna cały świat;
Nagrodą będzie wam absolucja,
Której udzieli Marks-żyd, wasz brat.
Znane są światu wasze wywody
Czerwony sztandar — ten jest wasz bóg,
A według Marksa-żyda metody,
Kto chrześcijanin — to dla was wróg.
Bluźnicie Bogu — łżycie kapłany,
Klerykałami zowiecie lud,
I na księżycu złociste łany
Obiecujecie!... Próżny wasz trud.
Pytamy śmiało, w cóż wy wierzycie?
Jakiej religji jest każdy z was?
I jaki zakon wprowadzić w życie
Chcecie, ażeby zachęcił nas?
Co wy jesteście? Czy nie poganie?
Cóż wam wyczytać dziś można z lic?
Obelg na księży już wam nie stanie,
Lecz o rabinach nie słychać nic.
A przecież macie Świętych imiona,
Kapłani nasi ochrzcili was,
Slub dał wam kapłan, by wasza żona,
Była wam wierną w dozgonny czas.
Zatknijcie sztandar na magistracie
W Lublinie, wszędzie i gdzie się da,
A Bóg go strącił Po jego stracie,
Powiecie sami — Bóg siłę ma...
Wmawiacie w siebie, że sztandar płynie,
Dumnie, wysoko, bo ponad tron,
Wyżej nad Boga... Nie! Tam on zginie!
Tam go zagłada czeka i zgon!
Wy dobrze wiecie, że Bóg aniołów
Strącił za pychę w bezdenną toń,
Strąci On także wszystkich warchołów,
Wszystkich, co dumną podnoszą skroń.

*) W num. 190 socjalistycznego „Robotnika" warszawskiego w stałej jego rubryce pornograficznej p. t. „Chlaśnięcia" ukazała się trywialna, plugawa napaść na nasze Stowarzyszenie. Byłoby najstosowniej pominąć milczeniem ten wyskok żydowsko-bolszewickiej nienawiści do chrześcijaństwa. Ponieważ jednak jeden z naszych Czytelników nadesłał nam wiersz, w którym daje wyraz swemu oburzeniu, pomieszczamy go w tym numerze, aby żydziak, natrząsający się z naszych ideałów, nie sądził, że robotnicy nie umieją na ego rodzaju napaści reagować. — Przyp. Red.

Wznoście swój sztandar wciąż coraz wyżej,
By z góry łatwiej mógł skręcić łeb,
Bóg sprawiedliwy, temu, co niżej
Poda do ręki berło i cep.

I. K., robotnik,
członek Stow. Rob. Chrześc.

PROTEST.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W pierwszych dniach m. maja r. b. Zarząd Stowarzyszenia Spoż. „Jutrzenka" zwrócił się osobiście do Wydziału Aprowizacyjnego o wydanie towarów kontyngentowych. Szef tegoż Wydziału odpowiedział, że ponieważ Stow. Sp. „Jutrzenka" nie jest Stow. robotniczem i członkowie składają się przeważnie z właścicieli nieruchomości, przeto ma polecenie niewydawania kontyngentowych towarów.

Ponownie w tej sprawie Zarząd zwrócił się do p. wice-prezydenta Dylewskiego, który obiecał sprawę rozpatrzyć. Wkrótce też otrzymaliśmy mąkę, a na prośbę naszą otrzymywania innych towarów W. Apr. odpowiedział odmownie.

Wobec powyższych faktów Zarząd Stow., upoważniony przez Ogólne Zebranie, zakłada protest przeciwko podobnemu traktowaniu przez W. Aprow., który chyba nie powinien powodować się względami partyjnymi, tembardziej, że Stow. „Jutrzenka" stoi na gruncie bezpartyjnym, a członkowie składają się w większej ilości z ludzi niezamożnych, mieszkających na przedmieściach.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: **Feliks Kozubowski.**

„Drukarnia Ludowa" J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.